

Gdzie policjant nie może, tam jasnowidza pośle

Nos wahadła

Zrozpaczone rodziny oddałyby wszystko, żeby znaleźć choć jeden ślad, który może doprowadzić do odnalezienia krewnego. Radiesteci, wróżbici i jasnowidze mają sukcesy, ale też porażki w tropieniu zaginionych. Policja odnosi się jednak do niekonwencjonalnych metod poszukiwawczych z przymrużeniem oka traktując je jako terapię rodzin zaginionych.

KATOWICE. Pewna osoba z Częstochowskiego zaginęła w Warszawie. Policja była bezradna. Zdjęcie poszukiwanego i mapa — tyle wystarczyło Tadeuszowi Zbiegieniu, katowickiemu ekspertowi teleradiestezji, żeby postawić hipotezę — poszukiwany utopił się w Wiśle.

— Promieniowanie zaginionego łączyło się z wodą — mówi Zbiegieni z Centrum Radiestezji i Psychotroniki w Katowicach. Okazało się, że poszukiwany wyszedł na spacer wzdłuż Wisły.

Dokończenie ze str. 1

Czasami po latach okazuje się, kto miał rację — policja czy radiesteta. Przed czterema laty zaginał na zaporze w Solinie pletwonurek z Bytomia. Poszukiwania nie dawały rezultatu, mimo że butli tlenowej szukano urządzeniami do wykrywania metalu. Zbiegieni określił miejsce i głębokość, gdzie mogły się znajdować zwłoki pletwonurka. Po kilku latach ciało z ponad 47-metrowej głębi wylowiła jednostka Marynarki Wojennej z Gdyni.

Policja rzadko kontaktuje się z radiestetami i tylko za pośrednictwem rodzin poszukiwanych.

— Kiedyś jednak byłem przesłuchiwany w katowickiej komendzie rejonowej — wspomina Zbiegieni. — Wcześniej powiedziałem pewnej rodzinie, że ich krewny nie żyje. Policja znalazła zwłoki i pytano mnie skąd o tym wiedziałem. Wskazałem na wahadło. Być może w ten sposób wybroniłem się z podejrzania o morderstwo...

Nie tylko radiesteci i jasnowidze szukają niekonwencjonalnych metod pomocnych w pracy policji. Były minister spraw wewnętrznych prof. Jerzy Konieczny uczestniczył w eksperymentach, które polegały na hipnotyzowaniu ofiar przestępstw i świadków. W ten sposób likwidowano stresy zgwałconych i tych, którzy otarli się o śmierć. Świadkom odświeżano pamięć. Konieczny wspomina sprawę o morderstwo, przy której hipnoza uratowała być może życie oskarżonemu.

— Ktoś zamordował młodą kobietę — mówi Konieczny. — Wszystkie poszlaki przemawiały przeciwko oskarżonemu. Nie umiał wytłumaczyć jak znalazł się w mieszkaniu dziewczyny. Podczas zabójstwa był pijany. Mężczyzna sam szukał wszystkich sposobów, aby się oczyścić. Cierpiał jednak



— Kilka tygodni później zadzwoniono do mnie, że zwłoki wylowiono z rzeki — twierdzi Zbiegieni.

Kiedyś ojciec szukał syna, który wyszedł z domu i nie wrócił. Zbiegieni po paru tygodniach

twierdził, że chłopak żyje i to na dodatek za granicą. Okazało się, że nastolatek zwiął z domu z kosztownościami, o czym Zbiegieni wcześniej nie wiedział.

— Do wstępnego określenia miejsca pobytu zaginionego

wystarczy mi po prostu fotografia i mapa — mówi Zbiegieni. — Dodatkowe okoliczności tylko weryfikują moją hipotezę.

Dokończenie na str. 4

Nos wahadła

na „pijacką amnezję”. Zgodził się na seans hipnotyczny. Odblokował się. W czasie sesji przypomniał sobie fakty. To pchnęło śledztwo na inne tory. Wkrótce okazało się, że zabójcą jest narzeczony dziewczyny. Człowiek, który poddał się hipnozie został oczyszczony z zarzutów.

Konieczny przyznaje jednak, że hipnozę można traktować tylko jako metodę pomocniczą. Opinie różdżkarzy, jasnowidzów i hipnotyzerów nie są dowodem w sprawie w projekcie kodeksu postępowania karnego. Wskazanie wahadła może być tylko dodatkowym argumentem, ale nigdy niezbytym dowodem. Takie jest prawo, a sami policjanci z dużą dozą ostrożności, żeby nie powiedzieć z uśmiechem na ustach, mówią o telepatii przy poszukiwaniu zaginionych osób i kosztowności.

— Bezpośrednio nie korzystamy z usług radiestetów. — mówi Zbigniew Matwiej z wydziału prasowego Komendy Głównej Policji. — Nie lekceważymy jednak żadnych informacji. Korzystanie z pomocy jasnowidzów nie jest przecież zabronione prawem.

Czasami wyniki dochodzenia policji przez opinię jasnowidzów.

— Zgłosił się do nas ojciec dziecka z Gliwic, któremu powiedziano, że zaginiona córka na pewno żyje — mówi jeden z policjantów w KGP. — Wiedzieliśmy niestety, że jest już martwa, ale wciąż nie znaleźliśmy miejsca, gdzie dziecko zostało zakopane.

W Katowicach ostatnia sprawa z „udziałem” wahadła miała miejsce 3 lata temu. 65-letni mężczyzna w sile wieku w tajemniczy sposób zniknął na giełdzie samochodowej. Rutynowe czynności policji skończyły się fia-

skiem. Dobrze sytuowana rodzina szukała pomocy u wróżek i radiestetów. Ze strony jednego z nich padła sugestia — ciało leży w okolicy jednego ze zbiorników w Katowicach.

— Aby wykazać dobrą wolę poszliśmy z radiestetą we wskazane miejsce, ale niczego nie znaleźliśmy — twierdzi jeden z katowickich policjantów.

Ale radiesteci coraz częściej w poszukiwaniach stykają się z policjantami. Niedawno do katowickiej KRP trafiła prośba z sąsiedniej komendy, aby sprawdzić miejsce, gdzie stoi ponoć skradziony samochód, wskazane przez jasnowidza. Policjanci „obwąchali” teren, ale auta nie było.

— W przypadku osób zaginionych rodzina prawie zawsze szuka pomocy u jasnowidzów — mówi podinspektor Barbara Kocurek rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej w Bielsku-Białej.

Policjanci zastrzegają, że nie wyobrażają sobie radiestetów na etatach policyjnych.

— Udane poszukiwania zaginionych odbywają się w większości wypadków metodą konwencjonalną — mówi policjant z wydziału kryminalnego katowickiej KRP.

Dlaczego coraz więcej osób szuka pomocy u wróżek i radiestetów w poszukiwaniu krewnych?

— Z pomocą wahadła szukają zaginionych raczej osoby zamożne — mówi jeden z katowickich policjantów. — Chcą zrobić wszystko co w ich mocy, aby odnaleźć najbliższych.

— Listy od krewnych poszukiwanych utwierdzają mnie, że warto im pomagać — mówi Zbiegieni.

JACEK DEREK